# PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 41.
WARSZAWA
SOBOTA
Dnia 4 (16) października
1858 roku

Rok 3ci

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych

# PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.


Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją.
*Edmund Wasilewski.*



## ŻOŁĘDZIE JAKO SURROGAT PASZY
dla
ZWIERZĄT DOMOWYCH.

W wielu miejscach okolic naszych, dla zaradzenia sobie z powodu braku paszy przysposabiają na tegoroczną zimę, różne surrogaty jakoto: gałęzie drzew lisciastych dla owiec, a dla innego dobytku a mianowicie dla bydła rogatego łęciny kartoflane, liście buraków naładowane w doły przesypywane solą i zamknięte szczelnie dla zabezpieczenia od zepsucia skutkiem fermentacji wyniknąć mogącego, a że takowe przygotowanie surrogatów paszy i w innych miejscowościach królestwa polskiego ma miejsce, przekonywają o tem wiadomości we wszystkich oniemal pismach rolniczych polskich umieszczane. Jako ziemianin od lat dawnych na rodzinnym zagonie pracujący, chciałbym słów parę dla ogólnego dobra ziomków dodatkowo w tym przedmiocie napisać.

W roku bieżącym oprócz liści buraczanych i łęcin kartoflanych, nadzwyczaj obficie jak od dawnych lat niepamiętam obrodziła się *żołądź*. Mniemam że to także ważny surrogat paszy; żołędzie bowiem doskonale zastąpić mogą ziemniaki i plewy zbożowe zwykle dla trzody chlewnéj i drobiu na karm przeznaczane a zmielone na ospę podawane być mogą bydłu rogatemu, przez co oszczędzi się znaczna ilość roślin okopowych zwykłéj paszy rogacizny.

U mnie w r. b. wielka obrodziła się ilość żołędzi, a przekonałem się że i w sąsiednich lasach również jest nadzwyczajny urodzaj na ten owoc dębowy, wnosząc z tego, mniemam że i inne okolice Polski przynajmniéj tym urodzajem cieszyć się mogą; dla tegoteż przedstawiam projekt, który u siebie w wykonanie wprowadziłem, płacąc po 40 groszy od zbioru korca żołędzi, znalazłem wielu ochotników, chłopiec dwunastoletni tą praca zajęty, zarabia dziennie 50 groszy i spodziewam się w r. b. zebrać jeszcze z kilka set korcy żołędzi. Każdy z kolegów ziemian, gdy tylko zważać zechce na nieurodzaj roślin pastewnych, a za nim idący brak paszy, gdy oceni wartość pożywną żołędzi, mam nieomylne przekonanie, że w ślad za mojem postępowaniem podąży.

W prawdzie użycie żołędzi i kasztanów dzikich na paszę dla bydła, nie jest nowością, czytaliśmy o tem w pismach rolniczych szczegółowe naukowe relacje, zawsze jednak dobrem ogółu powodowany, przypominam na czasie, że w chwilach ogólnéj potrzeby paszy w epoce, gdzie trudno przewidzieć czy przechowa się inwentarz przez zimę, żołądź jest dobrym surrogatem paszy.

Szanowni koledzy po pługu i roli, a zwłaszcza ci co posiadają lasy dębowe, uwzględnić raczą to przypomnienie ziemianina, który od lat kilkunastu praktycznie zajmuje się rolnictwem.

*Leon Wiewiórowski*
Ziemianin z Gostyńskiego.

---

# OWADY SZKODLIWE RZEPAKOWI

## (BRASSICA OLERACEA LACINATA)

## I RZEPIKOWI (Brassica napus).

Gospodarstwo rolne podlegające tylu klęskom i wpływom natury; ciągle potrzebuje najczujniéjszéj baczności ze strony rolnika, ażeby ile możność środkami znanemi złemu zawczasu zapobiedz. Do ogólnego nieurodzaju w naszym kraju w roku bieżącym, przyłączyła się jeszcze klęska na rzepak. Liszka koloru ciemnopopielatego Nitidula aenea zniszczyła i niszczy jeszcze zasiewy rzepaku i rzepiku ozimego. Nie od rzeczy więc będzie, zastanowić się bliżéj nad owadami szkodliwemi rzepakom; podając zarazem środki o ile je znamy, na niszczenie tychże. Wprawdzie dotychczas znane środki, mniéj są praktyczne i najczęściéj zmiana raptowna powietrza, jak np. deszcz ulewny, mróz, więcéj tych szkodliwych robaków zniszczyć może, niż praca i koszta łożone na wytępienie ich przez rolnika. Rzepakowi i rzepikowi szkodliwe dziś znane owady są następujące: Mszyce (H a l t i c a o l e r a e e a).

Mszyce po większéj części niszczą kapusty, bywają jednak na rzepaku, szczególniéj na początku wiosny, w znacznéj ilości napotkać je możemy. Czas ich trwania jest głównie kwiecień, maj czerwiec. Na kapuście łatwiéj je zniszczyć można, małe do tego użyte dzieci, rozcierają ziemią mszyce na liściach kapuścianych i tym sposobem je zabijają. Ieżeli jednak mszyce na większem polu kapusty lub też na rzepaku się pokażą, w takim razie powyższy środek nie tylko że nie jest praktyczny, ale nawet niemożliwy. Jeżeli większą przestrzeń kapusty kto sadzi, dobrze poprzesadzać ją roślinami, których się więcéj mszyce czepiają, w takiem razie nim rośliny te objedzą, kapusta tak się zabierze, że jéj już mniéj szkodzić mogą. Roślinami takiemi są: szpinak, brukiew, sałata i tatarka. Posypywanie pól tak rzepakowych jak i kapusty gipsem mielonym, jest dobre. Siarczan wapna nie zabija wprawdzie mszyc, popiera jednak nadzwyczajnie roślinność rzepaku, tak że rośliny prędzéj się rozwijają, a będąc zabrane i silniéjsze, łatwiéjszy opór zniszczeniu przez mszyce stawić mogą. Jeden z pewniéjszych i lepszych środków niszczących wprost mszyce, ze skutkiem u mnie używany, jest posypywanie pól rzepakowych jak i kapusty popiolem drzewnym. Popiół wysiewa się w dniu pogodnym, niewietrznym, z rana za rosy, w stosunku dwóch korcy na morgę 300 prętową.

W mniéjszéj ilości popiół użyty, nie niszczy mszyc, szczególniéj jeżeli w większéj ilości się znajdują.

Wysianie popiołu nie tylko że roślinom nie szkodzi, rzepakowi nawet jako roślinie alkalicznéj do rozwinięcia się zupełnego koniecznie jest potrzebnym i służy wprost, rozpuszczalny w wodzie, rzepakowi na pokarm. Rośliny więc w części, w skutek mszyc schorzałe, prędzéj do siebie przyjść mogą.

Posypywając kapustę popiołem, przy sprzęcie téjże zauważemy, że popiół wysiany wgryzie się pomiędzy liście i trochę główki kapuściane w miéjscach gdzie go więcéj padło poprzegryza, t. j. porobią się miéjscami w środku głowy kapuścianéj małe rowki.

Zważywszy jednak, raz że popiół mszyce niszczy, powtóre że również i kapuście jako roślinie alkalicznéj. za pokarm służy, chętnie każden z nas go w razie potrzeby użyje, tembardziéj że główki, chociaż miéjscami popiołem wygryzione, zupełnie zdatne i dobre są do jedzenia. Jeżeli prawda, co na pewno jeszcze niedowiedziono, że mszyce jajka swoje w części na nasienie składają, w takim razie moczyć można nasienie roślin podlegających objadaniu przez mszyce parę godzin w rozczynie alkalicznym, lub jakiego kwasu, jak np. w rozczynie kwasu solnego. Prócz wyżéj wspomnionych roślin, napotykamy jeszcze mszyce na lnie, grochu i koniczynie, jednak rzadziéj i jeżeli się znajdą, to w mniéjszéj ilości.

*Aphis*: Robak ten podobny do mszycy, większy tylko, koloru niebieskawo-zielonego, w znacznéj ilości na polach rzepakowych nieraz znaleść go możemy. Mniéj napada pola kapuściane. Właściwe temu robakowi jest otaczanie się pianą białą w środku któréj się ukrywa. Jest on w prawdzie mniéj szkodliwy i nigdy całego pola, ale pojedyncze tylko rośliny niszczy. Jedynym niepraktycznym sposobem wytępienia go, jest obłamywanie tak łodyg, jak i liści, na których się znajduje. Najwięcéj w maju i na początku czerwca napotkać go można.

*Pendraki.* Głównie znajdujemy w okolicach gdzie lasy liściate. Pendrak na wiosnę wychodzi pod powierzchnię ziemi i niszczy nieraz całe pola, tak roślin kłosowych strączkowych jak i oléjnych. (1)— Na końcu września wpuszcza się dopiero głębiéj w ziemię. Niszczenie chrabąszczy zaraz w początku ich pokazania się w maju, zbieranie pendraków za pługiem, są to środki mniéj więcéj dobre na niszczenie pendraków. Psy i kury z chciwością pendraki zjadają, podczas órki więc dobrze jeżeli psy i kury na polu być mogą.

*Chrabąszczyk sklniący* (Glanskäper). Chrabąszczyk ten niszczy tylko pola rzepakowe tak rzepiku jak i rzepaku letniego i ozimego Podczas kwitnięcia szczególniéj rzepaku i rzepiku ozimego, w niektóre lata w takiéj ilości go napotykamy, że cały sprzęt przepada i przez niego zniszczony bywa. Objada on głównie kwiat rzepakowy w początku rozwinięcia Środka praktycznego na zniszczenie chrabąszczyka tego dotychczas nieznamy. Belgijczyk Pan *Verroustrate* proponuje, ogarnianie w rannych godzinach chrabąszczy z roślin, zapomocą kija długiego na szerokość zagona rzepakowego, z którym bruzdą wzdłuż zagona idąc i trzymając kij poziomo, przy czubkach rzepakowych, chrabąszcze otrząść można. Pan *Verroustrate* utrzymuje, że powtórzywszy parę razy otrząsanie chrabąszczy, te się gdzie indziéj przeniesą i dłużéj na polu gdzie im przeszkadzano niepozostają.

---

(1) Strączkowe *leguminosac*, oléjne *oleiferrac*.

Podaję com słyszał, u mnie powyższy środek nie praktycznym się pokazał.

*Cryptophagus betae.* Chrabąszcz ten koloru ciemno-brunatnego, u nas bardzo rzadko i tylko pojedynczo napotykamy, jest jednym z głównych nieprzyjaciół rzepaku, niszczy go podobnie jak chrabąszczyk skliniący. Ojczyzną Chryptophagi betae jest północna Francja, u nas go się dotychczas obawiać niepotrzebujemy.

*Mała biała liszka* (po niemiecku *Pfeifer*) z jaj chrabąszcza, *curculio napi.* Liszka ta szczególniéj w rzepaku i rzepiku letniém wielkie szkody zrządza. Wjada się ona w środek młodych strączków i w krótkim czasie całe pola niszczy. Rzepakowi i rzepikowi ozimemu mniéj szkodzi. Zjawia się ona głównie w końcu czerwca i na początku lipca, wtenczas kiedy już ozimy rzepak i rzepik sprzątamy. Środka pewnego i dobrego na zniszczenie jéj dotychczas nieznamy.

*Nitidula aenea.* Liszka ta koloru ciemno-popielatego z prążkami jaśniejszemi na obydwóch bokach i prążkiem czarnym w zdłuż grzbietu, jest jednym z najszkodliwszych owadów, dla rzepaku i rzepiku zimowego. Motyl składa jajka na innych roślinach, po wylęgnięciu przenosi się liszka na pola rzepaku i rzepiku ozimego. Objada liście zupełnie, tak że tylko korzenie pozostają, a objadłszy w jednem miejscu, przenosi się na drugie. Szczególniéj rzepik ozimy tak zniszczyć może, że pozostawia miejsca kilka morgów rozległości, zupełnie gołe i wyjedzone. W rzepaku ozimym wyniszcza głównie rośliny słabsze. Zjawia się we wrześniu i październiku. Niektórzy utrzymują że motyl z téj liszki składa swe jajka w nawóz. W takim razie nawóz w pole wywieziony, rozrzucić trzeba i pozostawić go przez parę tygodni działaniu atmosfery, ażeby tym sposobem wyniszczyć jajka złożone w nawozie. Środka pewnego na wygubienie Nitiduli aenaei nieznamy. Ponieważ jednak liszka ta z jednego miejsca na drugie się przenosi, okopowanie więc miejsca małemi rowkami, na jeden sztych głębokiemi, z brzegiem prostopadłym, od strony gdzie liszka wyjść niema, może być bardzo dobre, bo liszka dostawszy się do rowka, już z niego nie wyjdzie. W roku bieżącym liszka powyżéj opisana, znaczną szkodę szczególniéj w rzepiku letniém zrządziła, tak że go na wiosnę więcéj jak w połowie będę musiał zaorać.

Środki tu podane, na zniszczenie rozmaitych owadów szkodliwych tak rzepakowi jak i rzepikowi, pokazują nam, że głównie wcześna wegetacja rzepaku, popierana odpowiedniemi nawozami opór pewien stawia, przeciwko niszczeniu roślin przez liszki i chrabąszcze.

Ze środków działających wprost na zniszczenie niektórych wyż wymienionych owadów, jako praktyczny i nie zbyt kosztowny użyć można na większéj przestrzeni jeden tylko popiół drzewny.

Wiele innych środków podawanych w rozmaitych dziełach nieprzytaczam, raz że sam ich niedoświadczałem, powtóre że przy zasiewie rzepaku na większych przestrzeniach, nie tylko że nie są praktyczne, lecz często nawet niemożliwe w wykonaniu.

WŁADYSŁAW MIĄCZYŃSKI.

# O RASACH
## ZWIERZĄT DOMOWYCH.

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 23 Przeglądu.)

*Jak powstają rasy?* U zwierząt dziko żyjących, a przynajmniéj płodzących się podług upodobania, powstają one pod wpływem przyczyn działających mniéj więcéj jednakowo na całe stado. Pojedyncze wyrodki powstałe w skutek działania wyjątkowych przyczyn, albo silniejszego działania téj lub owéj powszedniéj przyczyny, giną w massie zwierząt dla braku warunków do rozrodzenia się w osobną rasę. Czarne wilki n. p. a białe kuropatwy niesą zbyt rzadkie, pierwsze w łagodnych klimatach, drugie w ostrych, a przecie nie ma nigdzie przykładu ich rozrodzenia się w stado czarnych wilków albo w stado białych kuropatw. Nie normalnemi w znaczeniu chorobliwości, nie można nazwać podobne wyrodki ani powstałe z nich rasy. Wszelka słabowitość ciągnie za sobą przyśpieszenie śmierci i krótszy żywot, zwierzęta domowe téj lub owéj rasy wysoko uprawnéj, różnią się znacznie od zwierząt tego samego gatunku, żyjących w stanie natury, nie mnożą się jednak mniéj i nie żyją krócéj od dzikich, budowę zatem zwierząt uprawnéj rasy, nie można właściwie nienormalną nazwać. W ogóle wyrazy normalne pożywienie i naturalne warunki, nie mają tak wielkiéj wartości, jaka im zwykle w chodowli przypisywana bywa. Dziko żyjące zwierzęta dwóch niepodobnych do siebie okolic, żyją odmiennemi pokarmami i w odmiennych warunkach, jedne jak drugie są mimo tego w stanie normalnym, w stanie właściwym ich naturze.

Daleko łatwiéj powstają rasy u zwierząt żyjących w niewoli, których rozpłód zostaje pod opieką człowieka. Nierówne działanie jednych i tych samych przyczyn nierozłączne od chowu domowego, daje już powód do licznych odmian i różnic czyli wyrodków. Prócz tego jeszcze występują przyczyny działające na niektóre tylko zwierzęta, których się wcale niespostrzega, dokąd w oczy wpadające ich skutki nie każą się ich samych domyślać. Gdy w naturze pojedyncze wyrodki rozmnożyć się nie mogą dla braku warunków sprzyjających więcéj ich rozrodzeniu się, niżeli temuż zwierzęt tego samego stada w stosunku do nich normalnie zbudowanych, rozradzają się z łatwością w osobne rasy różne wyrodki pod opieką człowieka. Weźmy np. przypadek, że śmierć samicy, zanim jéj młode dostatecznie są odkarmione pozbawia je mleka i w chwili najsilniejszego wzrostu zmusza do żywienia się karmą mniéj pożywną i mniéj stosowną dla ich wieku. Wzrost tego przychowku będzie już niepowetowanie stracony, skarłowaciały. Przyczyna téj odmiany jest nieorganiczna i przypadkowa, działanie jéj ogranicza się na kilku lub dwu tylko indywiduach. Dajmy na to, że one dla jakiegokolwiek widoku i celu rozmnożone być mają i że ich użyto do rozpłodu. Naturalnym wynikiem miernego lub wcale skąpego karmienia ich, w czasie gdy będą miały młode będzie, że

przychówek od nich nie dojdzie miary wzrostu dziadów i pradziadów swoich. Co więcéj karłowatość utkwi w tym przychowku mocniéj niż w rodzicach, a to z dwojakiego powodu, najpiérw w skutek przyczyny organicznéj czyli karłowatości rodziców, a powtóre w skutek przyczyny nieorganicznéj to jest niedostatecznego pożywienia. Drugie to karłowate pokolenie wyda, już zapewne mimo dostatecznéj karmy dawanéj mu w stosunku do jego massy, dokładniéjsze od siebie karły, posiadające większą dążność do zostania karłami, niżeli ją mieli rodzice. Przymiot ten powstały pierwotnie w skutek przyczyny nieorganicznéj i zewnętrznéj stał się w dwóch pokoleniach organicznym i udzielającym się dziedzicznie.

Zupełnie podobne przypadki dają zapewnie początek innym odmianom dziedzicznym czyli rasom. Wyjątkowa i nieorganiczna przyczyna na jedno lub kilka indywiduów tylko w stadzie działająca, albo mocniéjsze działanie powszedniéj przyczyny na jedną n. p. matkę, nadaje jéj płodowi przymiot wyjątkowy w małym i nieznacznym stopniu. Dobierając do rozpłodu takie mało co wyrodne indywidua i łącząc je między sobą, albo przynajmniéj z najbliższemi choćby normalnie uprzymiotnionemi krewnemi, potęguje się wyraźnie ich wyrodność. Taki przypadek przypominam sobie w stadzie, w którym znałem doskonale rodowód każdéj sztuki. Składało się z koni, które były bardzo szczęśliwą mieszaniną szlachetnéj rasy polskiej z holsztyńską. Powszechna maść koni tego stada była kasztanowata z łysianami i mniéj lub więcéj i białemi nogami. Gniada i kara maść były w tém stadzie wyjątkiem, bułanéj nie było w niéj wcale przez lat 30. Klacz kasztanowatego rodu i kasztanowata sama, odznaczona bardzo małą gwiazdką i dwiema białemi pęcinami, wydała po siwym synie swoim, spłodzonym z nią przez siwego ogiera, pochodzącego z łysych koni źrebka ciemno-dereszowatego, mocno łysego i odznaczonego czterema wysoko białemi nogami. Ten źrebek zostawiony na ogiera wydał z trzema kobyłami, mianowicie z rzeczoną matką swoją ze siostrą, która była także kasztanowata i z klaczą siwą na czarnéj skórze ale łysą, troje źrebiąt zupełnie białych o białéj skórze. Jedno z tych źrebiąt, biały syn jego, spłodzony z matką, odznaczał się we wszelkim względzie celniéjszemi przymiotami i lepszym wzrostem niż ojciec. Użyty ów biały ogier do karéj i od dawna z karych pochodzącéj kobyły innego stada i innéj rasy, wydał wprawdzie syna karego, z małą łysinką nieco i tylko białemi nogami, czego niemiała kara matka, ale ten kary syn jego spłodził następnie z dwoma innemi kobyłami kasztanowatemi owego rodu holsztyńsko-polskiego, źrebięta tak białe, jak był biały dziad ich czyli ojciec tego ogiera. Cząstkowa zatem białość skóry, bo na łysinie i czterech nogach spotęgowała się i rozciągnęła na całe ciało przez stanowienie matki z synem, który już był synem swego rodzonego brata.

Każdy prawie miłośnik chowu zwierząt domowych jest w stanie przytoczyć przykłady, gdzie łączeniem w bardzo bliskiem pokrewieństwie ten lub ów przymiot mało znaczny u rodziców do rzeczywistéj potęgi podniesionym został u dzieci i wnuków wyniklych z tego łączenia mało co wyrodnych a niezmiernie z sobą spokrewnionych indywidów. Angielskiego trzeba było geniuszu do należytego ocenienia tego rodzaju zjawisk. (*) Gdy u nas trzymając się panującéj jeszcze niedawno teorji Buffona przestrzegano, w dobrze utrzymywanych stadach, łączenia w pokrewieństwie i uważano je za absolutnie szkodliwe, umiał genjalny Backwell ocenić niezależnie od wszelkich teorji wartość w pewnych wypadkach łączenia zwierząt we krwi. Z początku unikał on wprowadzania obcych zwierząt do swoich przez skąpstwo i zazdrość, usiłując ukryć sposób dochowania się celnych zwierząt, bardzo rychło jednak spostrzegł on, że te ograniczenie się na własnych tylko samcach i samicach, przymuszające go do łączenia zwierząt niezmiernie z sobą pokrewnionych, wydawało niespodziewanie pomyślne rezultaty i w tém właśnie największa jego zasługa, że je nie przypisywał innym przyczynom, że je zdrowo osądził. U nas przeciwnie, w stadach, gdzie przez pewną niedbałość nie odmieniano samców i nie odświeżano krwi przez kilkanaście lat jako np. w powyż wspomnianem stadzie, poczytywano to pojawienie się zupełnie białych koni, choć były duże i doskonałe, nie za skazówkę do otrzymania wielkich i bardzo pomyślnych rezultatów, ale za zwiedzenie się rodu, za odrodki w najdalszych i niepamiętnych prapradziadów. Zamiast szukania pamięcią dowodu, że stado rzeczywiście się zwiedło, że te białe konie są odrodkami, (jak niemcy nazywają Rückschläge) w dalekich pradziadów poprzestawano na fałszywéj teorji, nasuwającéj się zamiast faktu.

Czy nie tak samo miała się zapewnie rzecz z owcami, psami i innemi zwierzętami domowemi, których rozpłód nie był tak pedantycznie strzeżony, jak kosztownych koni? Ten lub ów mało co wyrodny samiec został przypadkowo dla dobrych przymiotów swoich i mimo małéj odmiany wyrodnéj lub umyślnie dla niéj zostawiony przez kilka lat na wyłącznego i jedynego stadnika. Córki jego mogły mieć w mniéjszym stopniu jego wyrodny przymiot lub wcale go nie mieć. Córki tych córek spłodzone z ojcem swych matek odziedziczyły już zapewnie po większéj części przymiot ojca przynajmniéj w stopniu jemu równym, a niektóre córki i syny przewyższyły go w tem z pewnością. Wszystko jedno teraz czy wyrodny ojciec był nadal zostawiony do rozpłodu z córkami i wnuczkami swemi, czy wyrodniéjszy jeszcze syn jego zawsze przymiot powstały pierwotnie może z przyczyny nieograniczonéj, stał się organicznym z małéj i nic nie znaczącéj skłonności do dziedziczenia się, stał się zupełnie i silnie bo w pewnéj potędze dziedzicznym. U zwierząt małych i mnożnych występuje ta dziedziczność odmiany w 3 lub 4 pokoleniach, u zwierząt większych około siódmego pokolenia.

Wielka część odmian mogła stać się tym sposobem rzeczywistemi rasami przez samą tylko przewagę w rozpłodzie, daną jednemu indywiduum, łączonemu ciągle z najbliższemi krewnemi swemi, są jednak wypadki, gdzie sama ta jedna przyczyna nie mogła dać początku nowym rasom. Tak np. szczególnie do tuczności skłonne i prędko dojrzewające rasy, powstały pewnie z dobierania ciągle i łączenia indywiduów, które posiadały ten przymiot. Domyślać się można z wielkiem prawdopodobieństwem, że wielka skłon-

(*) Haübner krytycznie to badał, o czem prosimy przeczytać jego artykuł drukowany w Nrze. 39 Przeglądu rolniczego. (Redakcja)

noćś do tuczności i wczesna dojrzałość są skutkiem obfitego karmienia zwierząt w najmłodszym ich wieku i w czasie silnego wzrostu. Dobierając zwierzęta obojga płci z tym przymiotem do rozpłodu, a nie karmiąc obficie ich młode treściwą karmą nie spotęguje się przymiot rodzicielski, przy skromnem karmieniu za młodu zniknie zapewnie nawet. Karmiąc przeciwnie obficie i treściwie od najmłodszego wieku przychowek od rodziców, które prędko dojrzały i odznaczają się większą od innych skłonnością do tuczenia, spotęguje się pewnie u przychowku przymiot rodziców do wydatniéjszego stopnia.

Rozróżnić zatem wypada rasy, których przymioty dziedziczą się mało zależnie od sposobu karmienia i pielęgnowania czyli rasy głównie w organizmie własnym uzasadnione od ras, których przymioty jakkolwiek bardzo zależne od organizmu zwierząt rozpłodowych, zależą zarazem niezmiernie od pewnego sposobu karmienia i pielęgnowania. Pierwsze dziedziczą i udają się w najróżniéjszych miéjscowościach, drugie wyradzają się i zwodzą łatwo w rassę miéjscową.

*Którym wpływom zawdzięczają rasy swe powstanie?* Różnym niezawodnie, a w szczególe niektóre głównie fizycznym i mechanicznym, inne głównie chemicznym, inne nakoniec nieoznaczonym, powstałym przez kulturę. Ztąd można rasy podzielić na trojakie, mianowicie na *miéjscowe, pokarmowe i sztuczne.*

Do *miéjscowych* należą: a) stepowa, b) żuławska, c) alpéjska, d) podgórska. Rasy te będąc odbiciem summy przyczyn miéjscowych utrzymują się w czystości dotąd tylko, dokąd każda z tych przyczyn jednakowo działa na zwierzęta. W miarę opieki człowieka i ścisłego doboru zwierząt do rozpłodu powstają nowe odcienia, które mogą zmienić charakter miéjscowéj rasy bez najmniéjszego mięszania téj z inną i bez szczególnie odrębnego pielęgnowania tych zwierząt, które mają dać początek nowemu jéj odcieniu. W dzikich stadach najmniéj jest wyrodków, a najwięcéj do siebie podobnych indywidów, w każdém jednak stadzie odkryje oko troskliwego badacza różnice małe i niespostrzegalne dla mniéj badającego. Dobór tak mało odmiennych indywiduów jest dostatecznym do wychowania z nich nowego odcienia miéjscowéj rasy. Dowodem tego wszystkie te rasy psów, gołębi, kur, kanarków, królików, które powstają niezpostrzeżonym sposobem z zwierząt miéjscowych i bardzo powszednich, bez wiadomości kto je wychował i bez najmniéjszéj chwały dla tworzyciela swego.

Do ras *pokarmowych* liczyłbym dwie: a) *grubokościstą*, która jest zazwyczaj gruboskórną zarazem i b) *drobnokościstą*, która bywa przytem cienkoskórną i cienkowłosistą. Jaki sposób karmienia daje każdéj z nich początek, będę się starał wykazać niżéj mocą faktów naukowych. (d. c. n.)

## KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

**Tulczyn** (na Podolu) *dnia 22 września 1858 roku.*

Z początkiem miesiąca sierpnia w naszych okolicach ustały deszcze które trapiły nas długo a szczególnie w początkach żniwa i rozwesyliły się twarze gospodarzy, a naród rolniczy rzucił się do zbiorów, jak robocze mrówki. Na polach pokazały się kopy zboża jak gwiazdy. Po wielu okolicach tylko pszenica niewarta zbioru, z powodu zniszczenia od rdzy zostawała się na polach niewyżęta, wszystko padło i w kopy zostało złożone kosą, sierpem i ręką pracowitych wieśniaków. Jarzyny w ogólności bardzo dopisały, przeto wszystkie obszary ziemi objawiły się kopno w najpożądańszym widoku, zwózka też zboża szczególniéj u włościan odbywała się dość pośpiesznie w czasach trwającéj pogody. Dopiero połowa miesiąca sierpnia, postraszyła znowu deszczami, któremi jednak pocieszali się ci wszyscy którzy się przygotowali do siéjby a która właśnie w te czasy u nas się zaczyna. Deszcze te jednak trwały dość krótko i właśnie może ten chybił co wtenczas pośpieszał z siéjbą, bo zaraz nastąpiła posucha, która trwa przeszło już trzy tygodnie. Ozimina więc która na zwilżonéj deszczami ziemi powzchodziła a mało się wkorzeniła, młoda roślinka pokulczyła się i skórczyła a teraz więdnie i usycha gdy w dzień słońce piecze a w nocy zimno siecze. Ci znowu co późniéj siali i dotąd sieją, rzucają ziarno jak w popiół, leży ono w ziemi i nie wschodzi. Mrozy a raczéj przymrozki już się zaczęły od dni kilku, trwają prawie każdéj nocy; wszystkie liście na delikatniéjszych roślinach to jest na kartoflach, kawonach, melonach, dyniach, tytuniu i na wielu drzewach, powarzone od przymrozków, powiędły od słońca w dzień poschły i poczęści opadają. Mniéjsza rzecz jest o piękne kwiaty georgiń, które się dopiero rozwijać zaczęły i od przymroz- z czarniały; Natura tych kwiatów, ich łodygi i korzenie, ta sama jest jak kartofli; są ozdobą ogrodów, ale nie takim pożytkiem jak kartofle obdzielają.

*W Odessie* stagnacja handlu zbożowego jest wielka a szczególniéj na pszenicę i żyto, które przecież wiemy że za granicami w urodzajach niedopisały. Owies ma tylko swoją cenę i dość go kupują, czetwiert dochodzi pół czwarta do czterech rubli; o groch się pytają, ale dostatecznéj ceny nie dają. Mówią że około sześćset okrętów kupieckich w porcie stoi i czeka niewiedzieć czego; jest to jakaś spekulacja kupiecka, która kiedyś raptem objawi swoje żądania i ceny. Czekają oni może na swój telegraf z po zagranic i na nasz telegraf Żytomiersko-Odeski który się ma w działaniach odkryć po połowie tego miesiąca.

Ceny w mieście *Tulczynie* licząc korzec miary takiéj jak Warszawska, są następujące: Żyta rs. 1 k. 40, Pszenicy przeszłoroczněj rs. 4, tegoroczněj rs. 3, Jęczmienia rs. 1, Owsa k. 80, Hreczki rs. 1 k. 40, Prosa rs. 1 k. 40, Grochu białego rs. 1 k. 50, zielonego rs. 3 k. 60, Siemienia konopnego rs. 3. Fasoli rs. 3.

Kupna odbywają się tylko na wewnętrzną konsumcję wyjąwszy groch zielony, który transportują do Odessy.

Józef Gluziński

## PIŚMIENNICTWO ROLNICZE.

### XXXI.

### Roczniki C. K. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

Tomów 4

Kraków 1851—1853.

(Ciąg dalszy, początek w Nrze. 40 Przeglądu).

W tym także tomiku Roczników krakowskich, jest gruntownie napisany artykuł, „Kilka uwag o oświacie ludu i szkołach wiéjskich, z powodu pytania Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego: jaką drogą stan moralny włościan podnieść by można? Czyli ustanowienie szkółek wiéjskich i nadzór tychże, może być zostawiony własnemu gmin rozwinięciu, lub czy ich organizacja i nadzór poddane być powinny pod ogólne, prawem postanowione urządzenie?"

W odpowiedzi na to pytanie, autor tak mówi; „Badając stan i moralność wiéjskiego ludu, z podziwieniem i żalem widziemy w nim ogromny postęp zepsucia i zupełny brak oświecenia. Osłabły uczucia religijne, wzięły górę złe nałogi, a wypadki polityczne wciągnąwszy nagle w swój wir ludzi, którzy żadnego stanowiska politycznego dotąd nieznali, wywarły wpływ zgubny, niszcząc w nich miłość bliźniego; uległość jakiéjkolwiek władzy.

„Lecz złe nie dopiero się wkradło: przechodząc z panów na poddanych, z ojców na synów, z opiekunów na zostających pod opieką, weszło niejako w organizm; i długiego, bardzo długiego potrzeba czasu, ażeby w małéj części ta główna choroba naszego kraju złagodzić, nie powiem wyleczyć się dała.

„Do duchownych zaiste należy głównie wielka praca nad poprawą religijną i moralną naszego ludu wiéjskiego; lecz jeżeli ci nie będą wsparci czynną pomocą światłych i zacnych obywateli, jeżeli lud ze wszystkich stron nie będzie odbierał zbawienych wrażeń, praca samych duchownych nie prędko i nie łatwo opłakany stan teraźniéjszy przerobić i ulepszyć zdoła."

„Ogólne zaprowadzenie szkółek wiéjskich, może wielki wpływ wywrzeć na młode pokolenie, lecz cóż robić ze starszemi? Wszakże oni stanowią najważniéjszą część narodu; oni zasiadać mają w większości w kole prawodawców; oni mają być przewodnikami i urzędnikami gminy; oni są naczelnikami rodzin.

Otóż w dalszym ciągu téj rozprawy, nie wiadomy jéj autor jak najsprawiedliwiéj powiada; że na starszych wiekiem z ludu, którym już zapóźno jest uczęszczać do szkółek, może tylko wpłynąć dobry przykład przez wszystkich wykształconych dawany, jeżeli ci życie cnotliwe jak chrystyanizm nakazuje wieść będą; nie mniéj także do skutecznych środków w tym celu zalicza autor zaprowadzenie w każdéj gminie księgozbiorów dla ludu, złożonych z książek pisanych w sposobie najłatwiéj trafiającym do usposobienia, potrzeb i pojęcia prostaczków, w przedmiotach religji, obyczajów, rolnictwa i wszelkiego rodzaju przemysłu gospodarskiego. Przy pomocy tych księgozbiorów, możnaby wpłynąć na młodych i starszych w dni wolne od pracy; zgromadzanych na słuchanie potrzebnych nauk, i na czytanie książek religijnych, i pożytecznych.

W każdéj parafji, w każdéj wsi znajduje się kilka osób czytać umiejących, jako to: sam właściciel, pleba n, ekomon, organista i bardzo wielu włościan, ci więc radzi auto r mają czytać zgromadzonemu ludowi, i starać się aby dobre wiadomości pomiędzy nim rozkrzewiały się. Co zaś do pytania komu ma być nadzór szkółek zostawiony, czy gminom? autor odpowiada że gminy naturalnie powinny się niemi opiekować dla ich dobra, gdyż poczęści i z ich funduszów są utrzymywane, lecz rząd ma prawo i powinien wpływać na organizację szkoły, plan nauk i usposobienie nauczycieli. Byłoby do życzenia, mówi autor, aby jak najprędzéj utworzone być mogły zapowiedziane okręgowe rady szkolne, złożone z gorliwych i światłych obywateli i duchownych, którymby szczegółowy nadzór szkół powierzyć należało. Co do nauczycieli wiéjskich, to radzi autor aby podnieść ich stan moralnie, aby dać im więcéj poważania, aby podać im większe fundusze żeby niepotrzebowali walczyć z zaspokojeniem pierwszych potrzeb życia. Byłoby bardzo do życzenia radzi autor, aby nauczyciele szkółek parafialnych, pochodzili z łona ludu wiéjskiego, aby dawali nauki tym, wśród których zrośli, między któremi mają braci i krewnych; bo szczersza, zrozumialsza serdeczniéjsza byłaby wtedy nauka.

Ja bym jeszcze zaprojektował, aby takiemu nauczycielowi wiéjskiemu niedawać wiele ziemi na ogród, aby uprawa jego nieodciągała go od obowiązków, mórg lub półtora ziemi przy domu byłaby dostatecznemi dla niego, resztę zaś jego utrzymania stanowiłaby pensja najlepiéj zupełnie w gotówce udzielana, gdyż część téj dawana w naturze, t. j. w zbożu, mogłaby łatwo niesnaski między nim a gminą wzbudzić. Uważam także za warunek nadzwyczaj ważny, któregombym nigdy nie pominął przy wyborze nauczyciela wiéjskiego, t. j. aby ten koniecznie miał żonę, bo by natem i moralność i większe zajęcie się szkołą bardzo zyskały. Nadto uważałbym także za stósowne aby taki nauczyciel posiadał ogrodnictwo, to jest znał się na chodzeniu koło drzew i warzyw, umiał zakładać inspekta, aby znał pszczolnictwo miał jakie takie wyobrażenie o rolnictwie, znał chirurgję doktorską t. j. puszczanie krwi, stawianie baniek i pijawek, wiedział jak potrzeba ratować utopionych, zemglonych od zagorzenia i w tych podobnych przypadkach jak sobie postąpić i radzić. Nadto potrzebaby było aby każdy taki nauczyciel posiadał muzykę na jakim instrumencie, któréj upowszechnienie tyle łagodzi obyczaje. Naturalnie że powinien być założony instytut dla kształcenia takich nauczycieli, z któregoby i organiści wychodzić mogli zarazem.

Do takiego instytutu powinniby być przyjmowani ci, którzy przynajmniéj 4 klassy ukończyli, szczególna uwaga powinna być zwrócona na prowadzenie się uczni w takim instytucie, gdzie trzyletnie powinny być kursa ustanowione.

Taki parafialny nauczyciel, powinien mieć pod najsurowszą odpowiedzialnością wzbronione przyjmowanie jakichkolwiek prezentów lub wynagrodzeń od familji uczęszczających malców do szkoły, gdyż on mając już dostatecznie utrzymanie zapewnione, nie powinien żądać żadnych pobocznych nieprawych zysków, którychby do starczenie zniechęcało chłopów do posełania do szkoły swych dzieci.

Aby zaś chłopi posełali swe dzieci do szkoły, powinni być skłaniani korzyścią oświaty, moralności i religji, jakiéjby w szkole nabyły ich dzieci, nadto tym względem że nic za to płacić nie będą, bo dla biednego wieśniaka jest ciężko choćby i złotówkę jedną na rok na ten cel wyrzucić; lecz najgłówniéj potrzeba się starać aby paszenie bydła i świń odbywało się w chlewie, a nie na pastwisku, gdzie do dozorowania trzody zwykle używają oni swych dzieci, a te będąc zostawione sobie same przez dni całe, robią to wszystko co tylko próżniactwo i rozpusta na myśl im przysunie. Paszenie więc bydła przez dzieci obojéj płci jest szkołą fatalną zepsucia dla całego ludu, i każdy przyjaciel tego ludu powinien całemi siłami starać się o usunięcie tego może najgłówniéjszego zarodu przyszłego zepsucia i rozbestwienia. Wierzę że z czasem to złe dziś przez wielu uważane za konieczne usunięte zostanie, tak jak to ma miéjsce już w większéj części Niemiec, gdzie wszelki żywy inwentarz szczególniéj też w małych chłopskich gospodarstwach, jest na stajni starannie utrzymywany i gdzie przekonano się że jeżeli grunt jako pastwisko użyty, wyżywia trzy sztuki bydła, to ten sam grunt zasiany roślinami jakiemikolwiek pastewnemi, przynajmniéj pięć sztuk i to obficiéj jeszcze na stajni utrzyma, a nadto cóż za obfitość nawozu będzie.

Być może żem za wiele położył tu swych uwag, lecz przekonany jestem że chodowla czyli wychowywanie ludzi jest bez zaprzeczenia ważniéjszym przedmiotem do zastanawiania się nad chodowlą bydła któréj tak wiele czasu poświęcamy. U nas wielu wzięło się pierwéj do ulepszeń w téj ostatniéj, zapominając że nim się pomyśli coś o zwierzętach, potrzeba wprzód albo jednocześnie choćby o ludziach pomyślić, to też po największéj części niepomyślny rezultat ze swych reformatorskich usiłowań otrzymali tacy.

U nas w Królestwie, prawie wszędzie w dobrach rządowych oczynszowanych szczególniéj, ogród i chałupę na szkołę przygotowano, lecz napróżno jest szukać po największéj części w takich wioskach nauczycieli i uczniów.

W tymże samym tomiku zamieszczona jest korespodencja p. Ludwika Steckiego obywatela z obwodu Stryjskiego względem wznoszenia rozmaitych budowli z pizy wapienno piaskowéj. Otóż p. S. w tym względzie tak mówi: „Pędzony interesami familijnemi w Księstwo Poznańskie, przejechałem kilka tegoż księstwa powiatów. Nie będę się rozszerzał, iż znalazłem wielką różnicę z Galicją i obwodem Krakowskim, tak co do gospodarstwa rolnego, w uprawie roli, następstwie siewu rozmaitego zboża, czystości niesłychanéj i porządku w gospodarstwie polowem, gdzie najmniéjszy kawałeczek pola jest zużyteczniony, jak równie w budynkach gospodarskich i pięknych na widok, a odpowiadających celowi; bo są trwałe, zdrowe, obszerne dla pomieszczenia inwentarzy; lecz to wszystko pomijam (mówi p. S.) gdyż przypisuje to oddawna uregulowanemu stosunkowi z włościanami, przez który pola dworskie są razem w jednym kawałku; włościańskie również w jednym, tak że dworskich nieprzedzielają; czego sobie i nam wszystkim, chcąc porządnie gospodarować życzyć by należało. Zamiarem moim jest mówić tu o nowym sposobie budowli bardzo taniéj, a mocą i trwałością wyrównywającéj wszelkim budynkom murowanym z cegły lub kamienia. Jest to gatunek, czyli raczéj naśladowanie kamienia, który piaskowcem nazywamy, powstałego z połączenia piasku zwirowatego, kamyków naturalnych lub drobno tłuczonych z pewną częścią wapna gaszonego. Mając sobie ten sposób murowania od obywateli polecony, jako bardzo użyteczny a zwłaszcza też tani, zwiedziłem naprzód w obwodzie Gnieźnieńskim stację pocztową w Wierzycach, drugą z porządku jadąc z Poznania do Gniezna, tym sposobem murowaną. Jest to dom, mieszczący ośm obszernych pokoi, wysokich na sześć łokci, mający piętro pod dachem z dwóch pokoików i przedpokoju złożone, dachówką nakryty, który to dom jak mnie właściciel upewniał, zaczęto stawiać na Sty Jan, a ukończono tak prędko że się do niego na Sty Michał tegoż roku właściciel wprowadził. Cały ten dom z materjałami do murowania użytemi, z drzewem, nakryciem, z robotami mularzy, kowala, ślusarza, stolarza, owo zgoła, co tylko do ukończenia go było potrzebném, kosztować ma pięćset talarów. Obok domu tego są stajnie, wozownie, stodoła, w któréj najdziwniéjszą jest rzeczą, że jest bez fundamentów tylko na ziemi murowana; piwnica tymże materjałem sklepiona; kuźnia, w któréj takież są fundamenta i wszystko z tego kamienia budowane. Lecz że w Wierzycach niebyło już ani form, w których się muruje, ani machiny która cały do murowania materjał do tegoż przysposabia, przeto przyjechawszy do Poznania, udałem się do wsi Golęcina o 1/4 mili od tego miasta odległéj, dla zobaczenia nowo murującego się tam domu o piętrze, podobnym sposobem jak poczta w Wierzycach. Tam znalazłem (zawsze słowa p. S.) dom o piętrze z wieżą obok stojącą, pod całym domem są mezaniny czyli podziemne mieszkania, w których kuchnie, pralnie, mieszkania dla służących, piwnice wszystko podobnie murowane, zacząwszy od fundamentów, które są z tegoż samego materjału; pierwsze że tak powiem piętro, także w formy ubijane, drugie zaś licząc od mezanin jest murowane z cegel 12 cali długich, sześć szerokich i tyleż grubych z tegoż kamienia robionych. Tym samym sposobem i z tegoż materjału postawiony jest spichlerz o sześciu piętrach w miasteczku Obornikach, takaż jest owczarnia w miasteczku Kistrzynie“.

Słowem znalazłem budowlę tę, jakby ulaną z jednego i tegoż samego kamienia, który jest tak twardy, że w nim z wielkę trudnością, ledwie siekierą znak zrobić mogłem. Części składowe na uformowanie téj kamiennéj massy, różnią się podług gatunku piasku jaki się ma na miéjscu gdzie się budowla stawia, i tak: w Wierzycach na dom pocztowy z zabudowaniami, stajnią, wozownią i t. d. brano piasku z kamykami 35 miar, wapna zaś tylko 4; w Golęcinie na massę w formy ubijają 48 piasku a 8 wapna, robiąc zaś z téj zaprawy cegły, biorą piasku tyleż a wapna 9 miar“.

„Piasek powinien być jak najsuchszy, kamyki albo tłuczone albo zwyczajne, mniéjsze i większe od wielkości orzecha aż do jaja gęsiego, ale najlepiéj mniéjsze, wapno zaś gaszone wilgotne z dołu brane jak zwyczajnie. Gdyby zaś massa była za nadto gęsta dodają wprawdzie trochę wody, ale to może tylko zrobić ten, kto jest już w tém murowaniu wdrożony. Wszystko to miesza się 6 gracami w dole okrągłym za pomocą 4 koni z dwóch końców dyszla wprzężonych, przez co cały tén materjał rozrabia się jak gęste

ciasto. Formy na mur są z desek, które za pomocą sznurów, klinów i kołków albo się zbliżają do siebie albo oddalają, stósownie do grubości muru, jaki się mieć chce. Gzymsy robią się z cegieł w różnego kształtu formy urabianych. Zastanawiając się bliżéj nad tem com widział, mniemam żetwardość tego kamienia, trwałosć budynku zapewnia, szczególniej z przyczyn że budowle w Wierzycach już 5 lat stoją bez zmiany, że spichlerz w Obornikach na sześć piętr ma być wystawiony (bom go niewidział, dodaje p. S. tylko mówili o tem godni wiary obywatele). W Golęcinie ściany fundamentów i mezanin mają pięć cwierci łok. grubości, piętra łokieć jeden, ściany zaś drugiego piętra 12 cali czyli stopę. Z tego wszystkiego pokazuje się, że ten sposób murowania ma te korzyści za sobą, że się z łatwością da wykonać, tani bardzo, że robota idzie śpiesznie, mieszkania są suche, że do postawienia prócz dyrygującego, użyty był tylko jeden mularz dla prowadzenia pod pion muru, z resztą zaś zwyczajni robotnicy wiejscy, którzy gatunkiem bijaków dębowych okutych i różnego kształtu, podług tego co się muruje, tę massę w formy ubijali".

„Dodać tu nadto muszę że architektci poznańscy, którzy przyzwyczajeni byli sami na siebie brać przedsiębierstwo murowania domów z cegły zwyczajnéj, godząc się ryczałtem, mocno byli temu sposobowi murowania przeciwni; lecz zesłana z Berlina komissja, złożona z techników i ludzi sztuki, uznała go za bardzo praktyczny, tani, trwały, zatem użyteczny".

„Donosząc o tem szanownemu Towarzystwu gospodarczo-rolniczemu Krakowskiemu, życzę, aby wysłanym został z Krakowa do Poznania jaki znawca bezstronny, jedynie pożytek kraju na celu mający, który by się z tym sposobem murowania bliżéj obeznał. Mógłby on nawet sprowadzić kilku ludzi, którzy się w praktyce tego sposobu murowania wyuczyli. Ten któryby pojechał w tym celu najlepiéj się zainformuje u p. Gerlacha ekspedytora poczt w Wierzycach, który w wielu miéjscach już takie budowle wykonał i teraz trudni się murowaniem wielu innych nowych".

Proszę niezapominać że to p. Stecki pisał w r. 1851, niemożna więc bez poprzedniego wywiedzenia teraz do P. Gerlacha się zgłaszać, gdyż niewiadomo czy od tego czasu żyje on jeszcze lub czy niezamieszkał innych okolic, jak te które tu są wspomnione, niewiadomo także czy się dziś zatrudnia jeszcze takiemi robotami. (d. c. n.)

—*Gdańsk dnia* 9 *października* 1858. W tym tygodniu mieliśmy pogodę zmienną. Silne deszcze i znowu najpiękniéjsze słońce, słowem czas nader przychylny dla zasiewów zimowych, które pomimo nadzwyczajnéj suszy nader pięknie się przedstawiają.

Handel zboża w Anglji w braku spekulacji w zupełnem otrętwieniu.

W Holandji, Belgji i głównych morza Baltyckiego portach, pod wpływem obojętnych wiadomości z Anglji, żadnego nie było ruchu, a obrót interesów li tylko do miéjscowéj ograniczał się konsumcji.

Ceny były następujące w Gdańsku: za korzec warsz. pszenicy dobréj najwyżéj rs. 6 k. 9, — żyta rs. 3 k. 30. — jęczmienia rs. 3 k. 36 — grochu rs. 4 k. 91.

*Aleksander Makowski et com*

## Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

| Wyszczególnienie MIAST | CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwie trzecie czetwerta) | | | | | | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Pszenica | | Żyto | | Jęczmień | | Groch | | Owies | | Gryka | | Kartofle | | Mąka pszenna | | Kasza jaglana | |
| | rs. | k. | rs. | k. | rs. | k. | rs. | k. | rs. | k. | rs. | k. | rs. | k. | rs. | k. | rs. | k. |
| Częstochowa. | 6 | 60 | 3 | 30 | 3 | — | 4 | 80 | 1 | 80 | 3 | 45 | 1 | 10 | 7 | 20 | 5 | 75 |
| Kalisz . . . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Kałuszyn . . | 5 | 70 | 2 | 33 | 3 | — | 2 | 80 | 2 | 10 | 2 | 70 | — | 80 | 6 | — | 6 | 75 |
| Kielce . . . . | 4 | 88 | 2 | 44 | 2 | 28 | 2 | 74 | 1 | 73 | 1 | 83 | — | 60 | 3 | 66 | 4 | 27 |
| Lublin . . . | 5 | 30 | 2 | 35 | 2 | 90 | 2 | 75 | 2 | 10 | 2 | 35 | — | 95 | 6 | 30 | 6 | 38 |
| Lipno . . . . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Łomża . . . . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Łęczyca . . . | 7 | 50 | 2 | 70 | 3 | 30 | | -- | 2 | 70 | 2 | 70 | | 60 | 6 | — | 6 | 30 |
| Łódź . . . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Łowicz . . . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Marjampol. . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Piotrków . | 7 | 35 | 2 | 8 | 2 | 85 | — | — | 2 | 25 | — | — | — | 60 | 8 | — | 5 | 48 |
| Płock . . . | 4 | 73 | 2 | 70 | 2 | 40 | | — | 1 | 95 | 2 | 25 | | 60 | 5 | 76 | 8 | 95 |
| Przasnysz. . | | | | | | | | | | | | | — | | | | | |
| Radom . . . | 5 | 33 | 2 | 15 | 2 | 70 | 2 | 70 | 1 | 65 | 2 | 40 | — | 60 | 7 | 20 | 4 | 89 |
| Sandomierz . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Siedlce . . . | 6 | 30 | 2 | 40 | 2 | 60 | 3 | 60 | 2 | — | 3 | 30 | | 90 | 6 | 60 | 7 | 60 |
| Suwałki . . | 5 | | 2 | 25 | 2 | 70 | | — | 1 | 80 | 1 | 35 | | 53 | 5 | 76 | — | — |
| Tomaszów Ra. | 6 | 15 | 2 | 48 | 2 | 48 | 3 | 60 | 1 | 65 | 1 | 65 | | 48 | 5 | 25 | 4 | 80 |
| Warszawa . . | 5 | 85 | 2 | 69 | 3 | | 5 | 75 | 2 | 10 | 2 | 55 | — | — | 83 | — | — | — |
| Włocławek. . | 5 | 70 | 2 | 85 | 2 | 70 | 4 | 80 | 2 | 40 | 2 | 85 | | — | 90 | — | — | — |
| Włodawa. . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Wyszogród . | 5 | 60 | 2 | 70 | 2 | 60 | 3 | — | 1 | 80 | 2 | 70 | — | 75 | | | | |
| Zakroczym . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |

| Wyszczególnienie MIAST | CENY INNE | | | | | | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Siana centnar | | Słomy fura | | Sążeń drzewa | | Wół średni roboczy | | Koń średni fornal. | | Wieprz dobry | | Skop średni | | Masło funt | | Okowity gar. bez akc. | |
| | rs. | k. | rs. | k. | rs. | k. | rs. | k. | rs. | k. | rs. | k. | rs. | k. | r. | k. | rs | k. |
| Częstochowa. | 2 | — | 2 | 20 | 3 | — | 30 | — | [illegible] | — | 30 | — | 4 | - | | 23 | | 40 |
| Kalisz . . . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Kałuszyn . . | — | 90 | — | — | 2 | 70 | 30 | — | — | — | 18 | — | 3 | | | 20 | | — |
| Kielce . . . . | 1 | 37 | 4 | — | 1 | 50 | 35 | — | 75 | — | 30 | — | 3 | | | 30 | | |
| Lublin . . . | — | 63 | 1 | 50 | 4 | 75 | — | — | — | — | 30 | — | | — | | 22 | | |
| Lipno . . . . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Łomża . . . . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Łęczyca . . . | 1 | 10 | — | — | 3 | — | — | — | — | — | — | — | 2 | 25 | | 25 | | 50 |
| Łódź . . . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Łowicz . . . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Marjampol. . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Piotrków . | 1 | 35 | 2 | 88 | 2 | 60 | 42 | — | — | — | 30 | | 4 | | | 20 | | 45 |
| Płock . . . | 1 | 13 | 4 | — | 4 | 50 | 37 | 50 | 37 | 50 | 30 | — | 3 | | | 20 | | 60 |
| Przasnysz. . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Radom . . . | — | 75 | 1 | 50 | 3 | 20 | 35 | — | 45 | — | 30 | — | 2 | 40 | | 22 | | 45 |
| Sandomierz . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Siedlce . . . | — | 90 | 21 | 80 | 2 | 70 | 50 | — | 50 | — | 27 | — | 1 | 60 | | 23 | | 55 |
| Suwałki . . | — | [illegible] | | — | 3 | 75 | 38 | — | 35 | — | 22 | 50 | 1 | 80 | | 23 | | 50 |
| Tomaszów Ra. | 1 | 10 | — | 99 | 3 | 60 | — | — | — | — | — | — | — | | | 18 | | 55 |
| Warszawa . . | 1 | 53 | 2 | 15 | 7 | 50 | 35 | 57 | 45 | — | 20 | 10 | 2 | 31 | | 22 | | 36 |
| Włocławek. . | 1 | 50 | 4 | 10 | 2 | 40 | — | — | — | — | 18 | — | 2 | | | 21 | | 45 |
| Włodawa. . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Wyszogród . | 1 | 50 | 3 | 30 | 5 | 50 | — | — | — | — | 25 | — | 2 | 25 | | 15 | | 45 |
| Zakroczym . | | | | | | | | | | | | | | | | | | |

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 3 (15) października 1858 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn*.